

Brexit – decydujące głosowanie

Zgodnie z oczekiwaniami wczorajsze głosowanie w Izbie Gmin zostało przez brytyjski rząd przegrane. Wynik 432 do 202 głosów oznacza jednak, że umowę odrzucono zdecydowaną większością. W reakcji na ten fakt, lider Partii Pracy Jeremy Corbyn zgłosił wniosek o wotum nieufności wobec rządu. Będzie on głosowany dzisiaj – 16 stycznia. Ważniejsza od wyniku tego głosowania będzie jednak postawa władz Unii Europejskiej – pisze Krzysztof Winkler dla Teologii Politycznej.

Nikt nie ma wątpliwości, że proces wychodzenia Wielkiej Brytanii z UE okazał się być szalenie skomplikowany. Sama decyzja o wyjściu z UE podjęta w referendum była zaskoczeniem dla większości obserwatorów tego wydarzenia. Natychmiast ujawniły się podziały, które pomimo głosowania nad dalszym statusem Zjednoczonego Królestwa w UE tylko się nasiliły. Wynik referendum został uznany przez wielu polityków i analityków w UE i na Wyspach jako efekt zmanipulowania brytyjskiej opinii publicznej przez sprawnie przeprowadzoną kampanię na rzecz wyjścia z UE. Taka ocena pozostała w mocy do dziś w wielu kręgach nie tylko na Wyspach, ale również w państwach Europy. Tym bardziej, że strona nawołująca do wyjścia z UE, po zwycięstwie referendalnym nie była zdolna do przejęcia inicjatywy. Skutkowało to tym, że w kluczowym okresie „rozvodu z Unią” ważne stanowiska państwowe na Wyspach obejmowane były przez zwolenników pozostania w strukturach UE.

Nic więc dziwnego, że negocjacje toczone po uruchomieniu artykułu 50 (dającego podstawy do opuszczenia UE) okazały się trudne. Dopiero pod koniec 2017 r. udało się zawrzeć porozumienie dotyczące warunków opuszczenia UE przez Wielką Brytanię. Ale druga runda rozmów okazała się być jeszcze bardziej wymagająca. Po pokonaniu takich przeszkód, jak ochrona praw osób pochodzących z UE, a mieszkających w Wielkiej Brytanii, czy zgoda na kwotę 39 mld GBP jaką Londyn będzie musiał zapłacić na zakończenie swojego członkostwa w UE, pojawił się problem granicy między Irlandią Północną a Irlandią – chodziło o uzyskanie rozwiązania pozwalającego na pozostawienie jej otwartej, bez kontroli celnych.

*Wśród unijnych włodarzy
zwyciężyła opcja
sygnalizowana już wkrótce po
ogłoszeniu wyników
referendum, czyli
maksymalnego utrudnienia
Brytyjczykom wyjścia z UE*

Ponieważ jest to element procesu pokojowego na tym obszarze problem okazał się niezwykle istotny. W wyniku długich rozmów przyjęto rozwiązanie awaryjne, które pozwala na

zachowanie otwartej granicy, pozostawiając Irlandię Północną w bliskich relacjach z UE, dając jednocześnie reszcie Zjednoczonego Królestwa większą swobodę w kształtowaniu swojej polityki gospodarczej. Rozwiązanie to ma wejść w życie, o ile do końca 2020 r. nie uda się wynegocjować porozumienia o współpracy gospodarczej zapewniającego otwartą granicę z Republiką Irlandii. Jednak w tym okresie Wielka Brytania nie będzie mogła wdrożyć w życie porozumień handlowych z innymi państwami. Pozostanie też pod wpływem prawa

unijnego, nie mając jednak nic do powiedzenia – ze względu na utratę statusu członka UE – w kwestii tworzenia przepisów. Co więcej, jej ewentualne wycofanie się z porozumienia wymagałoby zgody UE. Nie mówiąc już o tym, że nie znane są żadne ograniczenia czasowe trwania takiego rozwiązania. Trudno więc jest się dziwić, że uznawane jest ono za niekorzystne dla Wielkiej Brytanii. Na Wyspach w ten sposób postrzegają je zarówno zwolennicy wyjścia z UE jak i pozostania w jej strukturach.

Biorąc pod uwagę nastroje oraz deklaracje partii politycznych zdecydowano się przesunąć głosowanie nad umową. Pierwotnie planowane było ono na 11 grudnia 2018 r. Przeprowadzenie go wczoraj, 15 stycznia tego roku, nic jednak nie zmieniło. I to pomimo, że w międzyczasie premier Theresa May deklarowała chęć otrzymania dodatkowych gwarancji ze strony UE w sprawie planu awaryjnego dla Irlandii Północnej, czy gotowość wprowadzenia zmian w porozumieniu. UE nie wyraziła jednak zgody na taki scenariusz. Jej gwarancje ograniczyły się do niewiążącego stwierdzenia, że dołoży ona wszelkich starań by wynegocjować nowe porozumienie o współpracy gospodarczej oraz o tymczasowości tzw. Backstop dla granicy Irlandii Północnej i Irlandii. Nadal więc jego zakończenie będzie uzależnione od zgody UE. Takie nastawienie przyczyniło się walcie do pogrzebania szans na ratyfikowanie porozumienia w Westminsterze.

Twarda pozycja jaką przyjęła UE wskazuje, że wśród unijnych władarzy zwyciężyła opcja sygnalizowana już zaraz po ogłoszeniu wyników referendum, czyli maksymalnego utrudnienia Brytyjczykom wyjścia z UE. Takie stanowisko jest jednak igraniem z ogniem. Może bowiem skończyć scenariuszem, którego nikt nie chce, czyli wyjściem Wielkiej Brytanii bez porozumienia, co byłoby niezwykle niekorzystne dla obu

stron. Recesja gospodarcza, która może pojawić się po tym fakcie dotknęłyby obie strony, choć Brytyjczyków zapewne bardziej. Co prawda, Brytyjczykom może się udać wyjść na prostą, a nawet, dzięki współpracy z państwami spoza UE, uzyskać lepszą pozycję niż obecnie. Tyle, że to dość odległa czasowo perspektywa i wcale nieoczywista.

Unijni przywódcy obawiają się, że wyjście Wielkiej Brytanii ze Wspólnoty może skutkować podobnymi wydarzeniami w przyszłości

Brexit to olbrzymie wyzwanie dla obecnego kształtu integracji europejskiej. Nie dziwi zatem próba jego utrudnienia lub nawet

powstrzymania ze strony przywódców unijnych. Chcą oni takiego scenariusza uniknąć za wszelką cenę w obawie przed podobnymi wydarzeniami w przyszłości. Tyle że w obecnej sytuacji wydaje się, że konieczny jest krok w tył. Jedynym rozwiązaniem pozwalającym na uniknięcie wyjścia Wielkiej Brytanii z UE bez umowy jest wycofanie się przez unijnych negocjatorów z części warunków, szczególnie awaryjnego rozwiązania dla granicy pomiędzy Irlandią Północną a Irlandią.

Dziś niemal wszyscy zadają sobie pytanie, czy unijne elity będą gotowe na takie ustępstwa. Jeżeli nie, wyjście Zjednoczonego Królestwa bez umowy – ze wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami dla obu stron – stanie się faktem. I nie zmieni tego również wniosek Partii Pracy o wotum nieufności dla rządu Theresy May, ponieważ najprawdopodobniej nie uzyska on wymaganego poparcia. Zarówno

bowiem posłowie partii Konserwatywnej sprzeciwiający się porozumieniu z UE jak i unioniści z DUP – również głosujący przeciwko porozumieniu – deklarują, że zagłosują za rządem.

Pole manewru jest niezwykle małe. Rząd brytyjski ma trzy dni robocze na przygotowanie alternatywnego rozwiązania. Już teraz odrzuca on jednak możliwość wydłużenia obowiązywania artykułu 50 lub ponowne referendum. Nieugięte pozostaje także stanowisko Unii Europejskiej. Najbliższe dni przyniosą więc odpowiedź na pytanie, czy w Europie są jeszcze możliwe rozwiązania kompromisowe.